

poezją głęboko humanistyczną, poruszającą myśli, jak też dziełem, które cieszy ducha uczta estetyczną oraz godnym podziwu panowaniem nad słowem poetyckim. To jest, przy zachowaniu prostoty, czysta i urzekająca polszczyzna, jej górna półka – poezja. Co nie znaczy, że te wiersze są łatwe w odbiorze. Jeśli nie zanurzysz się w nich, nie uruchomisz swej wyobraźni i wrażliwości na słowo, to nie poczujesz ich smaku i machniesz ręką w geście rezygnacji, że – trudne to jakieś, nie rozrywkowe...

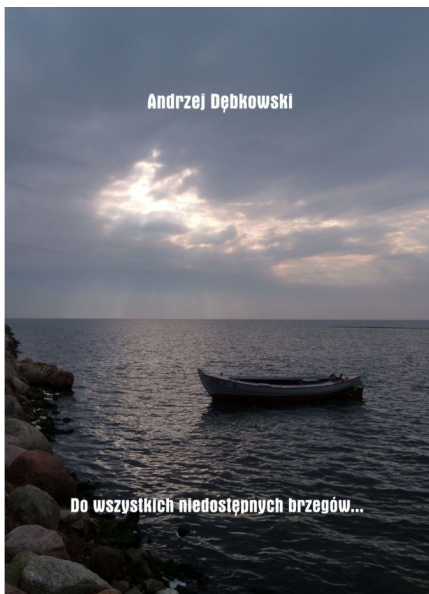
Chciałbym zakończyć tę refleksję przytoczeniem wiersza, który na pierwszy rzut oka wydaje się jedynie poetyckim obrazkiem z dzieciństwa, a przecież zawiera kwintesencję tego, co tu zanotowałem w wrażeniach pulsujących we mnie podczas lektury nowej odsłony twórczej zelowianina, obdarzonego iście renesansowymi przymiotami – poety, eseisty, krytyka, dziennikarza, wydawcy, redaktora naczelnego „Gazety Kulturalnej”, na łamach której publikują twórcy z różnych stron świata. Oto ów krótki wiersz ze str. 34:

#### DZIECIŃSTWO

*Dwadzieścia lat temu  
dookoła mojego domu  
rosły kartofle,  
na bosaka chodziliśmy na ścierniska –  
dzisiaj stoją bloki.  
Dwadzieścia lat temu  
dookoła mojego domu –  
mieszkałi ludzie.*

Chciałoby się dodać: ludzie, a nie biologiczne ich kształty.

**RAFAL ORLEWSKI**



Andrzej Dębkowski

Do wszystkich niedostępnych brzegów...

Andrzej Dębkowski, „Do wszystkich niedostępnych brzegów”. Redakcja, zdjęcie na I stronie i projekt okładki: Autor. Zdjęcie na IV stronie okładki: Barbara Medajska. Wydawnictwo Autorskie Andrzej Dębkowski, Żelów 2013, s. 64.

## List otwarty do Redaktora Naczelnego „Gazety Kulturalnej”

Wiedeń,  
na 200 egzemplarz  
„Gazety Kulturalnej”

Szanowny Panie Redaktorze!

Niestety, sam Pan tego chciał, a przynajmniej sam Pan do tego konsekwentnie doprowadził.

W historii społeczeństw konsekwencja i ciągłość wydają się być cechą coraz bardziej rzadką, wręcz zagrożoną wymarciem: imperia, systemy i pomniki upadają, adresy ulic, kursy walut i cena benzyny co chwila inne, niekiedy nawet życiorysy co poniektórych nagle nowe – a Pańska „Gazeta Kulturalna” nadal jest i ma się dobrze.

200 miesięcy to kilkanaście lat – nie chcę wymieniać tej liczby, by nie zapeszyć, lichy przecież nie śpi. 200 miesięcy to 200 razy ileśdziesiąt stron materiałów, 200 razy ileśdziesiąt kontaktów z autorami, 200 razy ileśdziesiąt decyzji. A do tego sprawy techniczne, finansowe, organizacyjne. 200 miesięcy to gigawaty energii, terabajty informacji. Wprost strach liczyć.

Nie wymieniam tych liczb, by uwypuklać ilość – te liczby są imponujące same z siebie i żadnej reklamy już od dawna nie potrzebują. Wymieniam je po to, by uwypuklić wartość, jaką w sobie niosą w naszej tak płynnej rzeczywistości, gdy owe adresy ulic, kursy walut, cena benzyny i życiorysy co chwila inne.

Ale jest jeszcze coś, co jasno i jednoznacznie ktoś Panu wreszcie powiedzieć musi – Pan i Pańska „Gazeta” to rzadki dziś przykład szacunku dla słowa i dla jego autorów. Tak wielu o tym mówi, a tak niewiele to czyni – ta arogancja redaktorów, bez pytania i bez dania racji skracających, zmieniających i poprawiających nie swoje teksty, ta bezczelność działania za plecami autora na jego rachunek i na jego nazwisko, ta arogancka egzekucja posiadanej władzy, bez żenady ingerująca w cudze. Ktoś Panu musi wreszcie powiedzieć, że Pana ta choroba skutecznie omija już miesiąc.

Wzywam więc Pana tym listem otwartym do porzucenia zwątpień co do sposobu działania, gdyby takowe przypęzły, lub zostały Panu podsunięte.

Wzywam Pana do natychmiastowego porzucenia jakichkolwiek myśli o porzuceniu „Gazety”, gdyby takowe kiedykolwiek Pana naszły.

Wzywam Pana do dalszej działalności w zdrowiu i dobrym samopoczuciu.

W zamiarze ciągłym pozostaję na własną prośbę w szacunku i podziwie dla Pańskich osiągnięć –

**/-/ Michał Bukowski**

## Andrzej Gnarowski

### Akt miłosny

Akt miłosny w wierszu Gravesa jest martwą Metaforą. Włókna są napięte jak pręgi światła  
On tylko gra na skrzypcach w tym miłosnym chórze  
„Na złość umyślnej niedorzeczności czasu”

Skowronek sfrunął i zadziwił świat. Przemknął  
Z gałęzi – jego ciało wędrowało w otwartej przestrzeni

Zawołałem i ukrył się w głębi parującej doliny  
Tak twoja krew w zapadni mojego serca  
Jak w źrenicy oka zastyga nawałnica

Akt miłosny w wierszu Gravesa  
Winien stworzyć własną mowę

„Miasto Kobieta Obecność  
tu kończy się czas  
tu się zaczyna”

## Miłosz Kamil Manasterski

### Do widzenia, do jutra

pan też  
mój Boże

kiedy to się zaczęło  
ja już nie

ciągnie  
musi

lekarze zalecają ostrożność

pan wie  
że można dostać Nobla

## Elżbieta Musiał

### fragment z poematu „Na zdjęciu wciąż żyjemy”

Przekonują mnie słowami bogów,  
a ja utraciłam pewność, co jest złem  
i gdzie w nas grzech;  
zakładałam tylko, że być muszę,  
bo sędziów wokół pełno.  
Tkwiąc w wiecznym szachu,  
można mieć wątpliwość.  
Nieopatrznie nadepnęłam

na całe życie chrząszcza,  
zmierzałam do kościoła zbyt prosto.  
Czy będzie mi odpuszczone, gdy już uklęknę  
na szachownicy posadzki

w ósmy dzień tygodnia?  
Białe pole, czarne pole.  
Ocenzurowane szachowsko,  
a figury rozdane.